

# WESOŁY KURJEREK

ILLUSTROWANY.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Wszystcy prenumerotorowie *Gońca i Iskry*, czasopisma *ilustrowanego*, wychodzącego we Lwowie, otrzymują *Wesołego Kurjeka* zupełnie bezpłatnie. Również otrzymują bezpłatnie Dodatki. Prenumerata *Gońca i Iskry* wynosi kwartalnie 2 zł. wraz z *Wesołym Kurjerkiem*.

Adres Redakcji i Administracji: we Lwowie, ulica Kraszewskiego 1. 23.

Numer „*Gońca i Iskry*” rozpoczynający ósmnasty rok wydawnictwa, wyjdzie 23. stycznia.



W salonie.

— Jaki to duży wachlarz...

— Umyślnie — aby starezył na dwoje...

## Od wydawnictwa.

Poczynając od niniejszego numeru, dawno będący porządkowy numer, liczący od powstania się pierwszego numeru *Wesołego Kurjeka*, który stanowi, jak wiadomo bezpłatny dodatek dla prenumerotorów „*Gońca i Iskry*” a którego porawie nie się, po zmianach zmian w całym wydawnictwie miało miejsce w październiku 1895 r. To samo zrobili my z początkowym numerem *Gońca i Iskry*, o czym bliższe wyjaśnienie znajduje się w tym piśmie.

## Przypowieść o lwowskim teatrze.

A gdy Dobrzański zwany Janem czwartym, także Janciem przezywany położył się do grobu, nastąpiła córka jego Celina. A Celina namiętna była i pożądliva, atoli gładkością ciała nie grzeszyła i oddawna staropaniństwo uprawiała. I ponieważ ta niewiasta chciała, dyrektorstwa, chciała męża i chciała to wszystko, co daje teatr i, co maż daje. I robiło się w teatrze lwowskim nie-

kształtownie i ciemność poczęła się rozpościerać nad fluktami Melpomeny. A Celina upatrzyła sobie takiego, co miał podzielić z nią łożo małżeńskie i intratne rzady w teatrze. A tym upatrzonym był Niewiadomski. A Niewiadomski młody był i cukierki jeść lubiał i na słodko smakował sztukę, a gorzkość połykał od Celiny, która go swoim kosztem aż do Włoch posłała po niebieskie migdały. A Niewiadomski migdały jadł i wszystko jadł, i rad za biurkiem dyrektorskiem siadał. I wyglądał w tem wszystkim, Niewiadomski, jak kozioł w kapuscie, ale Celiny na małżonkę napocząć nie chciał. Tedy krowni przyparli Niewiadomskiego do muru i rzekli mu: oto Celinę dajem ci za żonę, jedno bądź mężem mocnym i odprawuj rzady teatralne, bo tak nieboszczyk Jan czwarty postanowił.

Tedy rzekł Niewiadomski: ktożem ja? albo, co za stan mój? albo, co za dom ojca mego, żebym był zięciem królewskim? A rzekłszy to, wykreślił się na pięcie i czmychnął wśród muzykanty, gdzie dotąd czmycha i słodkie układa melodie. I stało się, gdy przyszedł czas, że córka Janowa rozniwiała się w czeluksu marnym, co się kołatał po świecie sam nie wiedząc dla czego i po co. I pojechała Celina za męża i opuściła państwo teatralne i zmarła potem w ubóstwie, a nędzy nie pozostawiając, ani męża, ani żadnego potomstwa, którego jego było, ani dobrej pamięci u ludzi, ani pożytku z tego, że żyła.

A był też w tem państwie teatralnem syndyk, który się zwał Szydłowski, a na imię mu było Henryk. A syndyk syndykował samemu sobie, syndykując po niewiściach garderobach, obliżując się, albo wprost konsumując te nieciechy i słodycze, których w teatrze moc jest wielka.

I z syndyka stał się wkrótce Szydłowski spółnikiem i pochował Celinę uronivszy bez pięć i usmiechnął się do Baręcza. Tedy wstał Baręcz i szedł do teatru i drżał na ciele ze strachu. I rzekł mu Szydłowski: nie bój się, bo cie nie znajdzie już ręka Dobrzańskiego ojca Celiny, a ty będziesz królował nad teatrem, ja zaś bede wtóym po tobie. I uczynili z sobą obaj przymierze i Baręcz nie nie robił, a Szydłowski robił to, czego robić nie należało. A Baręcz był